WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 99. Bochum, wtorek, 24 sierpnia 1897. Rok 7.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Langendreer. Tutejsze polskie Tow. „Jedność“ pod opieką śś Cyryla i Metodego obchodziło w ostatnią niedzielę swą rocznicę. Pomimo, iż sąsiednich towarzystw nie zaproszono, zebrała się z samego Langendreer tak znaczna liczba Rodaków, że sala szczelnie była zapełniona. Różne śpiewy, deklamacye i przemówienia przeplatał koncert, a prócz tego odegrano wcale udatnie sztuczkę „Posag w kominie“. Miejscowy kapłan wziął także udział w uroczystości i przemówił kilku słowy do zgromadzonych; tak samo redaktor „Wiar. Pol.“ z Bochum. Przybyło też na zaproszenie kółko śpiewu „Halka“ z Bochum i wystąpiło kilkakrotnie ze śpiewem. Po ukończeniu teatru bawiono się jeszcze przez pewien czas wśród najlepszej zgody.

Barop. W przeszłą niedzielę odprawił tu O. Korneliusz polskie nabożeństwo, poczem Tow. św. Jana urządziło obchód rocznicy założenia swego. Rodaków miejscowych zebrała się spora liczba. Przybyli też księża parafialni, O. Korneliusz, redaktor „Wiar. Pol.“, oraz delegaci kilku sąsiednich towarzystw. Były, jak zwykle, różne przemówienia itd. a w końcu odegrano sztuczkę teatralną pt.: „Kulturnik“. Można powiedzieć, że zabawa wypadła pod każdym względem zadawalniająco.

Z Ameryki. W Ashland Wis., zmarł 19 zm. ks. Jan Gawron pochodzący z dyecezyi Wrocławskiej (na Slązku). W Ameryce pracował od roku 1875. Szczególniejszą opieką otaczał biedych Indyan naokoło Bayfield i Ashland zamieszkałych. Był to kapłan nadzwyczaj gorliwy.

— Toledo, O. W niedzielę dnia 25-go z. m. odbyły się tutaj prymicye księdza J. M. Grudzińskiego.

— Uroczystość św. Anny w Texas 26 lipca br. Jedna z osad polskich, należących do parafii Częstochowskiej, nosi nazwę Swiętej Anny. Polacy tutaj zamieszkali pochodzą ze Slązka pruskiego, gdzie w szczególniejszy sposób czcili św. Annę w cudownym Jej obrazie, który po dziś dzień istnieje w klasztorze OO. Franciszkanów na miejscu nazwanem „Gorą świętej Anny“. Pobożni więc Rodacy nasi na ziemi Kolumba nie zapomnieli o swojej Patronce, ale jak w starym kraju, tak i tu z wielkiem nabożeństwem obchodzą każdego roku 26 lipca uroczystość św. Anny, Matki Najśw. Królowej nieba i naszej. Wprawdzie ciężkie czasy nie dozwoliły im jeszcze pobudować osobnego kościółka, ale za to Najprzewielebniejszy ks. Biskup pozwolił na odprawianie Mszy św. w szkole, gdzie od czasu do czasu dojeżdża czcigodny i od wszystkich kochany proboszcz ks. M. Możejewski. Więc jak w poprzednich latach, tak i tego roku, uroczystość została odprawiona z wielką okazałością.

Skutki pijaństwa.

Znany pisarz francuzki Maurycy Vanlaer rozpisał się w trzech numerach czasopisma „Le Corespondant“ o smutnych skutkach nadmiernego używania napoi alkoholicznych i o środkach, jakie przedsiębrać należy celem zwalczania alkolizmu. Uczony francuzki przytacza na poparcie twierdzeń swoich całe szeregi liczb statystycznych i to nadaje pracy jego wielką wartość. To też nie od rzeczy będzie, przytoczyć z tej pracy kilka najciekawszych szczegółów.

Alkoholizm w dzisiejszej swej postaci, pisze Vanlaer, to plaga całkiem nowa!

Dopóki używano naturalnych wódek, nie występowały trujące objawy, nieodłączne skutki fabrycznych spirytusów, które niestety stanowią wielkie dla ludzkości niebezpieczeństwo. W winie, w jabłeczniku, w piwie, części alkoholiczne względnie są słabe. Alkoholizować się trudniej temi napojami; zatruwanie się postępuje szybkim krokiem, jeżli się pije wódkę. Wódka zatruwa bowiem już samą ilością alkoholu.

Otóż klęska ta wzrasta w sposób zatrważający, o czem świadczy wzmagające się używanie napojów odurzających. Sama Francya fabrykuje co najmniej dwa miliony hektolitrów alkoholu, coby dawało przeciętną liczbę 5 litrów na mieszkańca. Pięć litrów alkoholu rozrzedzonego wodą dostarczy 13 litrów wódki czyli czterysta „kieliszeczków.“ — Oczywiście, nie wszyscy mieszkańcy Francyi piją, lecz niestety w prowincyach północnych, alkoholizm równie ogarnia kobiety jak mężczyzn. Można atoli śmiało twierdzić, iż ta ogromna produkcya przeważnie bywa pochłoniętą przez jednę dziesiątą ludności Francyi, że każda jednostka do owej dziesiątej części wliczona wypija rok rocznie do 40 litrów alkoholu czyli 100 litrów wódki. W takiej ilości przyjmowana trucizna, musi tak przysposobione ofiary szybkim pędem staczać po strasznej pochyłości.

Nie wdamy się za francuzkim pisarzem w szczegółowy opis stopniowego zwyrodnienia i zatrucia organizmu. Lecz i tu statystyka niesie straszny obraz spustoszenia. Liczba obłąkanych wzrasta stale w stósunku do używania wódki. Gdy od roku 1861 do 1865 zużyto 873 000 hektolitrów alkoholu, a liczba obłąkanych wynosiła blizko 15 000, to w roku 1892, gdy wyrób gorzelni urosł do 1 735 367 hektolitrów, liczba obłąkanych skoczyła na 58 753. Tem samem stósunek się znaczy i w przyroście samobójstw. Jeśli w tych samych latach (1861—1865) zapisano 4661 samobójstw, z których znaczna część zawsze bywa spowodowaną pijaństwem, to w r. 1893 już ich było 9000! Podobnież statystyka zbrodni podnosi się stale w miarę używania alkoholu. Badania, dokonane w jednem z głównych więzień paryzkich, wykazały, iż na 2950 skazanych, 2174 oddawało się nałogowo pijaństwu. Inna jeszcze statystyka wskazuje, iż okolice, gdzie najwięcej piją wódki, dostarczają największej też cyfry zbrodniarzy, bo do 80 na 1000 mieszkańców, podczas gdy w bardziej wstrzemięźliwych okolicach liczba ta nie przenosi 35 na 1000. A co powiedzieć o zwyrodnieniu pokoleń! — Alkoholizm przechodzi dziedzictwem z ojca na syna! Lekarze zaś stwierdzają, iż większa część obłąkanych, epileptyków, nieuzdolnionych dzieci bywa potomstwem rodziców pijackich.

Materyalne straty idą w parze z moralnemi i fizycznemi. W Anglii obliczono na pół trzecia miliarda marek zarobki rzemieślników po szynkach tracone.

Ale snać można złemu położyć tamę, skoro w Stanach Zjednoczonych, gdzie niegdyś górowało pijaństwo teraz ilość zużytkowanego alkoholu spadła o połowę. Norwegia zaś, gdzie od niedawna najwięcej pochłaniano alkoholu, teraz przoduje w postępie wstrzemięźliwości.

(Dokończenie nastąpi)

Ziemie polskie.

Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Grudziądz. Dowiadujemy się, że 20 bm. toczyła się przed tutejszym sądem sprawa przeciw pewnemu nieprzyjacielowi „szkaplerzy,“ miał on się zapytać pewnego katolika, co to jest szkaplerz. Gdy ten życzeniu temu zadość uczynił, wyraził się ów protestant w taki sposób o szkaplerzu, że my tego tu dla względów przyzwoitości powtórzyć nie możemy. Katolik zaskarżył owego wroga „szkaplerzy,“ a sąd miał go podobno skazać na trzy miesiące więzienia. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem sobie w danym razie sprestowania. Gaz. Grudz.

W Cekcynie zostało znów rozwiązane zebranie polskiego towarzystwa z powodu rozpraw polskich.

Pączewo. W sobotę odbył się pogrzeb ojca tutejszego proboszcza ks. Kunerta.

Gdańsk. Brak równouprawnienia daje się we znaki także katolikom niemieckim w Gdańsku. „Westpr. Volksbl.“ wytyka zarządowi gdańskich miejskich zakładów chorych, że tylko ewangielickim kobietom daje możność kształcenia się w pielęgnowaniu chorych, zapewniając im na cały rok bezpłatne utrzymanie a katoliczkom nawet odmawia pokoju, w którym mogłyby zjeść przyniesione im pożywienie. Katolicko-niemiecka gazeta dodaje, że podatki miejskie płacą nietylko ewangielicy, lecz także katolicy, żydzi i członkowie innych zgromadzeń religijnych.

Bardzo dobrze! Mimo woli wszakże przypomina przysłowie: „Przygania kocioł garncowi.“ Dla czego to „Westpr. Volksbl.“ jest przeciw równouprawnieniu Polaków w kościele? Kto polskim współwyznawcom nie życzy strawy duchowej, nie ma prawa dzwonić na trwogę dla tego, że kilku katolicko-niemieckim kandydatkom na dozorczynie chorych odmówiono bezpłatnych obiadów. Czy dopiero półmiski przypomniały „Volksbl.“ zasadę równouprawnienia? (Gaz. Tor.)

Z Laskowic piszą do „Gaz. Grudz.“: Podobuo robotnikom zatrudnionym na tutejszym torze kolejowym zabraniają władze mówienia po polsku. Kto używa zakazanego polskiego języka, płaci za pierwszym i drugim razem karę pieniężną, a gdy to nie pomoże, musi opuszczać pracę. (Materyał dla naszych posłów w Berlinie — Przyp. Red.)

Pochwała dla polskiej służącej. P. A. Weissermel, dziedzic dóbr rycerskich w powiecie brodnickim, w Prusach Zach., wspomina w osobnym inseracie o Polce, Maryi Fiałek, która u niego służyła blizko dwa lata, a zmarła w lazarecie w Brodnicy, że była dlań i jego familii tak wierną sługą, iż życzenia „z oczu odczytywała“ i że chlebodawca i jego rodzina po zmarłej tylko wdzięczne

wspomnienie zachowają. — Rzadkie to uznanie ze strony niemieckiej familii względem biednej polskiej służącej!

Pelplin. † Sp. Teodor Redner, malarz-artysta, najstarszy brat ks. Biskupa Rednera w Pelplinie, zmarł, dożywszy 77 lat. We wtorek rano znaleziono go w jego sypialni nieżywego, z zwęgloną częścią piersi, twarzy i ze spalonymi włosami, leżącego przy oknie, przy którem firanki też były popalone. Nikt nie był świadkiem tego nieszczęśliwego wypadku. Nieboszczyk już od kilku lat niedomagał.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Wschowa. Niezwykła burza połączona z licznemi błyskawicami, srożyła się tu w ubiegłą niedzielę. Deszcz był tak ulewny, że woda przelewała się przez rynny i kanały, i utworzyła miejscami małą powódź.

Inowrocław. „Dziennik Kuj." donosi: Przybyła do redakcyi pisma naszego służąca z żalem, że urzędnik na tutejszej poczcie nie chciał jej dać znaczka na list, wołając w gniewie, że po polsku nie umie, oraz że „niech się uda do „Dziennika Kuj.", to ją tam po niemiecku nauczą."

Nowy konsul amerykański we Wrocławiu, rodak nasz, p. Zbigniew Brodowski pochodzi z Księstwa: urodził się w Grodzisku i po ukończeniu studyów medycznych wyemigrował do Ameryki; ojciec nowego konsula żyje w Pleszewie jako pozasłużbowy rendant kasy sądowej.

Czarnków. Hotel przy rynku, należący dotąd do p. Wanskiego, kupił teraz restaurator kolejowy p. Pilaski ze Znina za 51,000 m.

Rogowo. O nowej rewolucyi polskiej donoszą do gazet niemieckich z pod Rogowa. Na jakiejś tam zabawie w młynie „Belka" pod Drewnem, powstać miał spór między dozorującym zabawę żandarmem Schneidereitrem a polskimi gospodarzami, którzy w końcu będąc w podnieconem usposobieniu, zaczęli rzucać na żandarma kamieniami, obrażając go przytem wyzwiskami. Zandarm, aby rozpędzić „buntowników," dobył pałasza (naturalnie) i ciął ciężko w głowę pewnego gospodarza z Niestronna, który dowodził buntownikami. To dopiero poskutkowało, lud rozbiegł się do domów, a owego zranionego przywódzcę odstawiono nazajutrz do więzienia w Łabiszynie. Tyle korespondenci do gazet niemieckich. Ile w tem prawdy? Dziwi nas mianowicie, że gazety niemieckie nie podają, z jakiej przyczyny spór powstał.

Wronki. Mniej więcej przed dwoma laty jakaś niegodziwa ręka zrzuciła figurę św. Jana i zaniosła ją nad Wartę, gdzie na drugi dzień znaleziono całą figurę zniszczoną. Mimo wszelkich starań nie zdołano długi czas wykryć zbrodniarzy. Dopiero dziś wiadomo, że czynu świętokradzkiego dopuściło się dwóch wyrostków (naturalnie niekatolików), którzy pracowali na parowcu, jeżdżącym z towarami pomiędzy Szczecinem a Poznaniem, który w przejeździe musiał się przez noc w Wronkach zatrzymać. Ale zaraz też dosięgła ich kara Boża, bo oto jeden z nich zranił sobie rękę o koronę, która z pewnością zardzewiała była, i po 9 miesiącach w najokropniejszych boleściach umarł w szczecińskim lazarecie. Drugi, który niósł ową figurę i trzy razy padł z nią (bo chciano ją prawdopodobnie spalić), także leży jeszcze w lazarecie szczecińskim na suchoty i oczekuje swej śmierci. Tak więc, choć nie odebrali kary ludzkiej, dotknięci zostali karą Bożą.

Baranowo. Dnia 20 sierpnia rb. umarł ks. Józef Wawrowski, proboszcz baranowski.

Znin. Robotnik Zawada w Murczynie spadł tak nieszczęśliwie z drabki, że na miejscu się zabił.

Chrustowo. Dnia 18 b. m. o godz. 11 wieczorem wybuchł w niewytłomaczony dotychczas sposób ogień w stodole gospodarza W Kaszubskiego, w której prócz kilku wozów jęczmienia, koniczyny i sieczki znajdowały się trzy konie i pięć sztuk bydła.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Bytom. W „Katoliku" czytamy: „Strejki wybuchnęły na kopalniach Cecylii i Błajszarleju, a na Jenny-Otto i Wilhemsglück podobno lada chwilę spodziewają się strejku.

Na Cecylii zastrejkowali robotnicy w zeszły wtorek po południu. Przyczyny strejku są: nizki zarobek, karania i wyzywania pewnego sztygara, zamykanie szybu. Przy tej wypłacie wypadało na szlepra od 2,10 do 2,30 mrk., na hajera od 2,30 do 2,70 mrk. Za to przy drożyźnie, która teraz panuje, robotnicy żonaci wyżyć nie mogą. Przy takim zarobku niejednemu zaledwie 30 marek pozostanie na utrzymanie rodziny składającej się z 4, 6 do 8 głów, a gotówki tylko 15 marek po zapłaceniu wszystkich miesięcznych składek. To też nie dziw, że robotnik zadłuża się u kupca, mianowicie, że jest dłużnikiem żyda. Pewien sztygar powiedział, że za 2,60 mrk. na szychtę, może górnik z rodziną wyżyć. Na to ja temu panu radzę, żeby jeno próbował ze swoją rodziną za to się utrzymać. Jeżeli tę sztukę nam pokaże, to my za jego przykładem pójdziemy. Tymczasem jednak żądamy przynajmniej 1 m. na szychtę poprawy."

Opole. Na wniosek katolickich mieszkańców z Kaniowa pozwolił ks. Biskup, że odtąd Kaniów nie będzie należał do parafii w Starych Szałkowicach lecz do Kup.

Pszów. Ks. kapelan Przywara został przeniesiony do Nowejwsi pod Bralinem w powiecie sycowskim jako administrator tamtejszego probostwa. Na jego miejsce przybył nowo wyświęcony ks. kapelan Franc. Paterok ze Sucholonów.

W **Łączniku** okradł złodziej ks. proboszcza Woyskyego w czasie, gdy się tenże znajdował w południe w ogrodzie. Złodziej zabrał z pomieszkania 400 marek.

Brzęskowice. Pewien robotnik stawający swego czasu na termin jako świadek w Bytomiu powiedział przy kasie, że dziennie zarabia 3,50 mrk. i tym sposobem osięgnął wyższą kwotę za stawanie za świadka. Tymczasem później wykazało się, że nie zarabia 3,50 mr. lecz tylko 1,70 mr. Wytoczono mu więc proces o oszustwo i skazano na czternaście dni więzienia.

Chorzów. W zeszły wtorek po południu powstał w stodole właściciela Białasa ogień i spalił ją do szczętu.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Przeciw stowarzyszeniom! W półurzędowej „Nordd. Allg. Ztg." znajduje się artykuł, którego autor twierdzi, że do ograniczenia prawa zebrań i stowarzyszeń nie potrzeba wcale nowej ustawy, tylko, że takie ograniczenia są też dozwolone na mocy rozporządzeń policyjnych, które uzupełniają przepisy ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. Półurzędowy organ tłomaczy, że ustawę dopełniają rozporządzenia policyjne, które powołane do tego władze w okręgach swych wydają.

Gazety berlińskie zwracają z powodu tego uwagę, że nowa ta próba, aby ustawę o zebraniach i stowarzyszeniach uzupełnić rozporządzeniami policyjnemi, dowodzi znów, jak wielką i niezbędną jest konieczność, aby wydać jednolitą ustawę o zebraniach i stowarzyszeniach na całe Niemcy, to jest uregulować tę sprawę w drodze ustawodawstwa Rzeszy niemieckiej.

Fulda. Obrady Biskupów pruskich trwały tu tego roku tylko dwa dni i już w środę 18 b. m. nabożeństwem przy grobie św. Bonifacego zakończone zostały.

Przyozdobienie pomnika Tadeusza Kościuszki. Z Ameryki przyjechała miss Cox umyślnie w celu przyozdobienia pomnika Kościuszki, postawionego w obrębie kościółka

Spełniło się.

(Ciąg dalszy.)

Matki odwołały dzieci od okien i siedli wszyscy napowrót do pracy, a nawet chłopców zaciągnięto do roboty; kasztelanowa, lękając się, by który nie wysunął się na ulicę, nie spuszczała ich z oka; na dziewczęta mniej panie zwracały uwagi, spokojne, że nie odważą się iść do okien. Tymczasem na ulicy gwar wzmagał się bezustannie, a z gwarem tym po chwili począł się łączyć huk wystrzałów. Wszyscy zebrani w jadalni pobledli, Salomea i Marta schroniły się tuląc także, i drżały obie. Widząc trwogę powszechną, pani Garbińska zanuciła hymn: „Kto się w opiekę poda Panu swemu", a słowa te powróciły otuchę do serc. Nagle w przyległym pokoju rozległ się brzęk szkła, a z nim jednocześnie krzyk bolesny i łoskot padającego ciężaru. Bezwiednie wszyscy porwali się z krzeseł i z ust wszystkich jedne wyrazy się wyrwały.

— To tam.

Każdy na drzwi pokoju zajmowanego teraz przez Garbińską wskazywał, ona jedna tych wyrazów nie wymówiła, blada jak posąg obiegła wzrokiem gromadkę dzieci, a potem szepnęła drżącemi usty:

— Hania!

Hani brakło w pokoju: ciekawa dziewczynka wymknęła się niepostrzeżona i do sypialni wróciła, by przez okno wyjrzeć na ulicę, kula wroga ścigająca walczących za wolność, zmyliwszy drogę, rozbiła szybę, do której Hania przyłożyła swą twarzyczkę i w czoło ją ugodziła. Ocknąwszy się z pierwszego wrażenia i odgadłszy, co znaczył krzyk, jaki dobiegł do jadalni, pani Garbińska wpadła do swego pokoju i znalazła córkę zemdloną na ziemi przy oknie, krew broczyła obficie z jej czoła. Nieszczęśliwa matka za radą pani Siwickiej przeniosła ją do saloniku, którego okna wychodziły na ogródek i tam położyła ranną na kanapie. Zimna woda przyprowadziła wkrótce zemdloną do przytomności, Hania otworzyła oczy i poszukała wzrokiem matki.

— Nie gniewaj się mateczko — rzekła, — już dosyć jestem ukaraną.

Słowa te zmęczyły ją, omdlała powtórnie; szczęściem pani Garbińska potrafiła leczyć rany, więc nie potrzebowała pomocy lekarza, którego sprowadzić teraz byłoby zbyt trudno; zbadawszy czoło skaleczone przekonała się, że kula zdarła tylko skórę, lecz w kości nie utkwiła, obmyła przeto krew z rany, przyłożyła szarpie i głowę obandażowała, a gdy Hania znów przytomność odzyskała, rzekła do niej łagodnie.

— Sama uznałaś, iż ukaraną zostałaś za nieposłuszeństwo, blizna jaka ci pozostanie na czole, będzie ci przypominać, że matki słuchać trzeba.

Dziewczynka nie tłomaczyła się, lecz w dowód skruchy, ucałowała mówiącej rękę, tymczasem dobra pani Siwicka kazała wnieść do saloniku łóżko dla chorej.

— To najcichszy pokój, gorączka przejdzie pewno niebawem, tutaj będzie jej najlepiej — rzekła.

Podziękowawszy serdecznie za tyle dowodów życzliwości, pani Garbińska przeniosła Hanię na łóżko i siadła obok, by czuwać przy niej, a wszyscy wrócili do jadalni, bo chorej cisza była potrzebną. Jeszcze nie zajęli miejsc, gdy ktoś zakołatał do drzwi od kuchni. Salomea zerwała się z krzesła i oddaliła się z jadalni, a niebawem powróciła wiodąc Antka ze sobą, z nim razem jednego z synów pana cześnika.

— A Micio? — zapytała kasztelanowa.

— Jużem go miał — odparł zakłopotany Antek, — ale jak wystrzały usłyszał, wyrwał mi się i poleciał i ja byłbym poszedł za nim z ochotą, lecz spotkałem Martę spłakaną i dowiedziałem się od niej, że pani rozpacza o paniczów, więc chociaż jednego przyprowadziłem. Na ulicy śmierć czyha na każdym kroku, teraz koło św. Krzyża wre bitwa, już nasi ścierają się z Moskalami; naszym wojskom pomaga pan Kiliński, który mieszczanami dowodzi, z Moskalami kiepsko, z góry i z dołu lecą na nich pociski.

— Jakto z góry? — spytała Ewa.

— Kobiety leją na nich ukrop z okien kamienic, rzucają rondle, tłuką i prażą czem mogą: ranni padają na bruk, krew ciecze, kule warczą bez ustanku — odparł Antek, poczem zwrócił się do kasztelanowej. — Pójdę tam, może panicza odnajdę — dodał.

Pani Porajska nie broniła mu, lecz Wicia ujęła za rękę.

— Ty zostaniesz z nami — rzekła.

Widok trupów i krwi odjął chłopcu ochoję do biegania po ulicy, chętnie więc posłuchał rozkazu i wrócił znowu wszyscy do przerwanej roboty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w Zuchtwyl, nieopodal od Solothurn w Szwajcaryi. Jak wiadomo, w Zuchtwyl zmarł Tadeusz Kościuszko. Panna Cox przywiozła wieniec i dwa sztandary — wieniec zawiesiła, sztandary zatknęła na pomniku. Amerykanie we wdzięcznej pamięci zachowują ludzi, co im do wyzwolenia się pomagali.

Wiedeń. W państwie austro-węgierskiem, mimo wszelkich wysileń hr. Badeniego, walka pomiędzy żywiołami słowiańskim i niemieckim coraz bardziej się roznamiętnia i trudno przewidzieć, jaki ostatecznie weźmie obrót. **Badeni** zwołuje czeskich i niemieckich mężów zaufania na narady do Wiednia na dzień 26 bm. Przedmiotem narad będą znane rozporządzenia językowe czeskie. Badeni nie dopuści jednak w tym względzie do żadnych zmian zasadniczych i zezwoli tylko na ustępstwa pomniejsze. Uchwały ujęte zostaną następnie w paragrafy i Badeni przedłoży je parlamentowi do zatwierdzenia, aby uzyskały moc prawa. Badeni obstawać będzie przy głównej treści swych rozporządzeń dla tego, że takowe są zgodne z konstytucyą.

Wiedeń. Pewien student niemiecki uderzył na studenta czeskiego, który śmiał się z swego niemieckiego kolegi, iż przyozdobiony był w trójkolorową wstęgę. W obronie Czecha stanęli inni i w ten sposób przyszło do scen burzliwych, tak że niemieccy studenci, którzy wzięli w obronę swego kolegę, schronić się musieli do apteki, a na ulicy zebrały się tymczasem liczne tłumy i uderzyły na policyę, która ukryła sprawcę rozruchów. Sprowadzono wojsko, które przywróciło porządek.

Warszawa. Rzymsko-katolicki konsystorz Mohylewski wydał w porozumieniu z ministerstwem oświaty i wyznań rozporządzenie, aby odtąd we wszystkich kościołach rzymsko-katolickich, gdzie dotychczas w nabożeństwie dodatkowem używano języka rosyjskiego, odprawiano nabożeństwo to w języku liturgicznym — tj. łacińskim.

Ustępstwo to dla Kościoła katolickiego, i to na Litwie, którą Rosya od dawien dawna uważa za czysto rosyjską prowincyę, ma niemałe znaczenie dla katolików polskich.

Madryt. Mordercę Canovasa stracono w piątek. Gazetom nie wolno pisać o szczegółach stracenia.

Grecya. W układach pokojowych pomiędzy Grecyą a Turcyą zaszły, jak wszystkie przyznają źródła, tak niespodziewane przeszkody, że o zawarciu stanowczego pokoju dziś nawet myśleć nie można.

Warszawa. Gazety podają wiadomość, o mającym wyjść ukazie carskim, mocą którego będą zniesione wszelkie wyjątkowe rozporządzenia, wydane przeciw Polakom po roku 1863, a zarazem ma być ogłoszone ułaskawienie dla wszystkich zbiegów i wychodźców politycznych.

Na Krecie 60 zbrojnych Turków spaliło pod Rethymo wieś chrześciańską. Uderzyli na nich powstańcy i w starciu zginęło po obu stronach kilka osób.

Kurdowie złupili i zniszczyli na obszarze perskim 2 wsie ormiańskie i wymordowali 200 Ormian i Turków. Rząd perski śle na Kurdów wojsko. Do ziem sułtańskich wtargnęło z Persyi 2000 zbrojnych Ormian i wysiekli 200 ludzi ze szczepu Szeryfa Agi. Szeryf zebrał wojsko i wyparł rabusiów do Persyi, a władze perskie rozbroiły całą hordę.

Z różnych stron.

Bochum. Zmarłemu dyrektorowi fabryki „Bochumer Verein“, p. Baaremu, zamierzają tu wystawić pomnik.

Langendreer. W nocy z piątku na sobotę spadły na pracującego w kopalni „Vollmond“ Rodaka, Szczepana Stańkę, kamienie i pokaleczyły go, ale na szczęście nie niebezpiecznie.

Höntrop. Ks. wikary Adams z Ueckendorfu został mianowany administratorem tutejszego probostwa i obejmie swój urząd dnia 1 września.

Kolonia. Biskup wrocławski ks. kardynał Kopp, wracając z konferencyi Biskupów pruskich w Fuldzie, wstąpił do Kolonii, w celu odwiedzenia ks. Kardynała Krementza.

W Berlinie rozpoczął wychodzić pod redakcyą ks. Neumanna organ pt. „Katholische Correspondenz“, popierający wstrzemięźliwość. Tygodnik ten redagowany bardzo starannie. Zawiera obrazki z życia, wskazówki praktyczne, jak wytępiać pijaństwo, zaprowadzając nieszkodliwe zdrowiu napoje, ciekawą statystykę itd. Dowiadujemy się między innemi, że w szpitalu „Mariahilf“ w Akwizgranie w ostatnich czterech latach z pomiędzy chorych na zapalenie płuc 257 osób dorosłych 105 było nałogowych pijaków, a umarło z nich 43. W towarzystwach robotniczych katolickich w Niemczech zwracają teraz baczniejszą uwagę na związek chorób płuc i serca z używaniem alkoholu. Przeciwdziałanie nadużyciom alkoholicznym coraz szersze obejmuje rozmiary.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ pisze, że p. Wojciech Kossak, otrzymał w tych dniach w Zakopanem od cesarza Wilhelma wezwanie do wykonania historycznego obrazu z kampanii 1814 roku we Francyi. Obraz ten przeznaczonym jest dla niemieckiego pułku grenadyerów gwardyi, który w epopei Napoleońskiej zdobył dla swej historyi najświetniejsze karty. W piśmie, które otrzymał p. Kossak, wyraża cesarz przekonanie, że do wykonania tego tematu nikt tak się nie nadaje, jak pan Kossak. I my tego zdania jesteśmy, ciekawiśmy tylko, dla czego po wymalowaniu Batalii Racławickiej p. Kossak od nas się odsunął i maluje ciągle klęski Francuzów!

Wychowanie niemieckie. 55 tysięcy matek wystósowało odezwę do profesorów uniwersytetów niemieckich w sprawie wychowania młodzieży. Matki niemieckie żalą się, że poziom moralny synów ich obniża się coraz więcej, że szlachetniejsze pierwiastki giną w życiu hulaszczem młodych ludzi, że profesorowie za mało zwracają uwagi na ten smutny objaw, trzymając się zapatrywań, jakoby wybuchy burzliwych namiętności były nieodłącznym przywilejem młodzieży. Zapatrywanie to w połączeniu z wpływem tłumów, przyczynia się do zguby młodzieży. „Rozwiozłe życie w młodości — mówią matki — jest przyczyną późniejszych nieszczęść w rodzinach, odbija się na żonach, dzieciach i wnukach. My nie chcemy, aby mężowie córek naszych, aby synowie nasi, dotknięci chorobami, wnosili hańbę i nieszczęście do domów, do których wchodzą pod osłoną miłości i przyjaźni, jako przyszli gospodarze. Zwracamy się do was z błaganiem: dopomóżcie nam!“ Wielce charakterystyczną jest ta odezwa i zło musi wywierać niemało spustoszenia, skoro skłoniło matki niemieckie do publicznego wystąpienia w takiej formie i w tak licznym towarzystwie.

W Metzu skazała izba karna niejakiego Piotra Hidier na trzy miesiące więzienia za to, że przechodząc ulicą, wykrzyknął dwa razy: „Niech żyje Francya!“ „Frankfurter Zeitung“, która o tem donosi, powiada, że Hidier, który pochodzi z Paryża i liczy lat 23, uciekł od wojska, wałęsając się w Metzu. Czy na tem zyska niemieckość — dodaje — bardzo wątpimy.

W Anglii umarł w tych dniach kapitan Boycott, który był bardzo okrutnym dla dzierżawców irlandzkich podczas kilkoletniego wśród nich pobytu. Doszło do tego, że Irlandczycy przysięgli sobie, iż nikt mu niczego nie sprzeda, nikt na polach jego pracować nie będzie, tak że prace rolne i domowe załatwiać musiał z żoną i córkami. Ostatecznie opuścić był zniewolony Irlandyę i przeniósł się do Anglii. Od tego okrutnego człowieka pochodzi też znane słowo: „bojkot“, które rozpowszechniło się w całym niemal świecie.

Pożyteczne wiadomości.

W sprawie teatrów amatorskich i odnośnego pozwolenia policyjnego, udziela „Dziennik Berliński“, ogłaszając całą dosłowną treść wyroku najwyższego sądu administracyjnego w tej sprawie, następujących wskazówek:

„Wynika z tego wyroku, że chcąc urządzić polskie przedstawienie amatorskie, należy zgłosić się do policyi, przedłożyć jej szczegółowy program przedstawienia i załączyć w oryginale (po polsku) sztuki jakie mają być odgrywane. Można je przepisać, można też dołączyć do podania książki, w których są odbrukowane. Przekładu niemieckiego podawać nie potrzeba. Aby zaś policya miała czas postarać się o tłómacza, któryby zbadał treść odnośnych sztuk czy utworów deklamacyjnych, należy podać program i tekst sztuk odnośnych jak najwcześniej.

„Wyrok powyższy dotyczy tylko osób prywatnych, a nie towarzystw; o towarzystwach nie ma w nim wcale mowy, ponieważ odnośne przedstawienie urządzał p. Porzych na własną rękę. Radzilibyśmy urządzać się tak wszędzie, gdzie policya jakiekolwiek robi trudności. Jeżeli przedstawienie amatorskie czy zabawę urządza na własną rękę (rozumie się w porozumieniu z całem gronem) osoba poszczególna, w takim razie mają na nie wstęp wszyscy zaproszeni, a zatem także kobiety i dzieci. Inaczej mogłaby w danym razie, jak to się zresztą nieraz już działo w ostatnich czasach w Poznańskiem, policya zakazać urządzenia zabawy, zarzucając, że jest zebraniem ludowem, które podpada pod § 3 prawa o stowarzyszeniach. Raz więc jeszcze radzimy, aby wszelkie zabawy urządzane i meldowane były nie przez towarzystwa ale przez poszczególne osoby prywatne.“

Ważnem dla każdego jest następujące rozstrzygnięcie sądowe. Niejakiś dr. B. posłał matce swej list z pięćdziesięciomarkówką papierową jako list zapisany (Einschreibebrief), nie podając, że w liście znajdują się pieniądze. Matka list otrzymała, ale był rozerwany i brakło w nim pieniędzy. Dr. B. zaskarżył pocztę o zwrot pieniędzy, ale w dwóch instancyach proces przegrał. Sąd przy wyroku wychodził z tego zapatrywania, że poczta tylko w takim razie odpowiada za listy zapisane, jeżeli takowe zaginą. W tym przypadku jednak list doszedł do rąk przeznaczonych, chociaż uszkodzony, dla tego na pocztę nie spada żadna odpowiedzialność.

Ogólnie sądzono, że kto każe list zapisać i za to płaci osobno 20 fen., ten chce się nie tylko upewnić, że list w ogóle dojdzie do rąk przeznaczonych, ale także, że dojdzie w dobrym stanie, to jest nienaruszony. Najlepiej pieniądze przesłać osobno, to sprawa będzie zawsze jasna i poczta będzie każdą zgubę musiała do fenyga wypłacić.

Rozmaitości.

Tajemnica spowiedzi. Wzruszający dowód zachowania tajemnicy spowiedzi przynosi w jednym z ostatnich swych numerów berliński „Local-Anzeiger.“ W końcu roku 1894, opowiada tenże dziennik, sąd w Baltimore skazał na 10 lat robót przymusowych kapłana katolickiego, nazwiskiem Lutz. — Księdza Lutza oskarżono o to, że nadużył swego stanowiska kapłańskiego w celu przywłaszczenia sobie znacznej sumy pieniężnej, należącej do pewnego bankiera, który go wezwał do siebie podczas ciężkiej choroby. Bankier ten wkrótce umarł. Obwiniony kapłan oświadczył w terminie, że zarzuconego mu przestępstwa nie popełnił, lecz również stanowczo odmówił wyjaśnienia, w jaki sposób znalazła się u niego kwota, która zniknęła z kasy bankierskiej. Obecnie, jak donoszą dzienniki amerykańskie, sprawę tę podjęto na nowo i sąd uniewinnił księdza, znoszącego od dwóch lat z poddaniem się zupełnem niezasłużoną karę więzienia. Przyczyną rewizyi procesu stała się znaleziona w papierach po zmarłym notatka, zalecająca księdzu Lutzowi wypłatę znacznej sumy pewnej osobie, którą zmarły bankier za życia skrzywdził. O notatce tej kapłan nic nie wiedział, a że polecenie ustne dane było przez umierającego pod pieczęcią tajemnicy spowiedzi, złamać jej więc nie mógł i przez dwa lata cierpiał niewinnie.

Miasto pastwą płomieni. Miasto Ostrów w powiecie Włodawskim, w Królestwie, padło w tych dniach ofiarą strasznego pożaru, który obrócił w perzynę około 400 budynków i przeszło 8000 osób, mniej lub więcej zamożnych, zamienił na żebraków.

Dnia 20 sierpnia o godz. 6 wieczorem umarła, opatrzona śś. Sakramentami, moja najdroższa żona

śp. Ludwika Balcerowiak

skończywszy lat 45.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 24-go sierpnia o godz. 8 z rana z domu żałoby przy ulicy Südhellweg nr. 10 w Bochum. — Proszę Szan. Rodaków o liczny udział w pogrzebie i o pobożne westchnienie za duszę zmarłej.

W smutku pogrążony mąż
Marcin Balcerowiak.

Naszemu czcigodnemu duszpasterzowi

ks. Ludwikowi Leichertowi

w Kolonii,

honorowemu prezesowi Tow. „Jedność“

składamy

w dniu godnych Imienin

najszczersze życzenia.

Żyj nam kapłanie, żyj przez długie lata,
A niebo zdrowiem niechaj Cię bogaci,
Niech wieniec szczęścia bez kolców Ci splata,
A pracę Twoją niebo niebem płaci.
Niechaj Cię młodzi miłują i starzy,
W sercu, na rękach niechaj Ciebie noszą.
Żyj szczęśliw w Boga i w Maryi straży:
O to dla Ciebie owieczki Twe proszą.

Zarząd Tow. „Jedność“ w Kolonii.

Kochanemu Bracińcowi

Ludwikowi Gbiorczykowi

w dniu godnych Imienin życzę zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., tu na ziemi fortuny, a po śmierci wiecznej korony. Ludwik Gbiorczyk niech żyje! niech żyje! niech żyje aż całe Sodingen zadrży. *Bartłomiej Maćkowski.*

Szanownemu Panu

Ludwikowi Weydnerowi

w Koblencyi

zasyłam

w dniu godnych Imienin

najserdeczniejsze życzenia

zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., a za trudy, jakie dla nas poniósł, życzę po długiem, a najszczęśliwszem życiu korony niebieskiej. Niech żyje Pan Ludwik Weydner, aż echo głos z Habinghorst do Koblencyi zaniesie.

Marceli Stankowiak z Rauxel.

Szanownemu Panu

Ludwikowi Rybarczykowi

w Bruchu

składam w dniu godnych Imienin serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św.

Jak te kwiaty w pięknej wiośnie * Niech nadzieja w Tobie rośnie, * O czem serce Twoje marzy, * Bóg najwyższy cię obdarzy * W twych zamiarach błogosławi Łaską swoją wszystko sprawi. * Abyś dożył długich lat * I bez troski patrząc w świat, * Żył szczęśliwie, był syt chleba, * I zapracował na względ nieba. * Jeszcze raz ci kwiaty ścielę * Tem cię pewno rozweselę, * Ze ci jawnie oznajmuję * I po trzykroć wykrzykuję: Wiwat, niech żyje Ludwik Rybarczyk, aż cały Bruch zadrży! Tego ci życzy

St. Hojak.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.